WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 6. Bochum, sobota, 16 stycznia 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

### Smutne wieści.

Z Thale pod Harcem w Saksonii donoszą co następuje:

Smutne wieści donoszę Szan. Redakcyi. W Thale pracuje około 100 Polaków i około 80 Polek, głównie młodych dziewcząt. Tak Polacy, jak i owe dziewczęta polskie, mają swe towarzystwo, w których pracują nad tem, aby członkowie trzymali się wiary świętej i wypełniali obowiązki religijne. Ponieważ zaś prawie nikt z nich nie włada językiem niemieckim tak płynnie, aby spowiedź po niemiecku mógł odprawić, przeto pragnęli na koszt swych towarzystw sprowadzić kapłana polskiego, któryby im umożliwił pojednanie się z Panem Bogiem przez godną spowiedź, oraz pokrzepił na duchu przez wygłoszenie jednej lub więcej nauk w ojczystym języku. Towarzystwo polskie pod opieką Serca Jezusowego odwoływało się przytem na swe ustawy, które przepisują, że członkowie tow. zobowiązani dwa do trzy razy rocznie przystąpić wspólnie do Stołu Pańskiego. Lecz co się dzieje? Oto, zamiast poparcia ze strony powołanej do starania się o zbawienie dusz naszych, napotkaliśmy właśnie z tej strony na wielkie trudności. Wszelkie jednak wymówki, nie mogą nas przekonać, bo kapłan polski jest tu koniecznie potrzebny, boć na migi nie podobna się spowiadać. Zanosimy wtedy serdeczną prośbę do naszego księdza proboszcza, aby zmienił swe względem nas usposobienie, aby ułatwił nam sprowadzenie polskiego kapłana do Thale, a zaskarbi sobie naszą wdzięczność i pozyska zaufanie. Gdyby jednak nasze prośby pozostać miały bez skutku, to nie pozostanie nam nic innego, jak zapukać do wyższej władzy, co w razie potrzeby uczynimy, milczeć bowiem, gdzie chodzi o tak ważne sprawy, gdzie chodzi o zbawienie naszych dusz, nam nie wolno, i milczeć też nie będziemy.

---

**Bottrop.** Bardzo często słyszałem skargi, iż towarzystwa liczą małą liczbę członków. Dzieje się to nie bez przyczyny. Jeżeli bowiem starsi członkowie młodzieńców częstują ubliżającymi tytułami, jak się to niedawno stało w tutejszem towarzystwie, to nie dziwota, iż młodzież trzyma się zdala od towarzystw. Mojem zdaniem wszyscy członkowie mają w towarzystwie równe prawa, czy kto młody czy stary, czy rok dopiero jest członkiem, czy lat dziesięć. Często też młodzieniec więcej zna świat i więcej ma oświaty, aniżeli starszy od niego członek, który może tylko „blatty“ abonuje, a polskiej żadnej gazety nie czyta. Starzy powinni się cieszyć, iż młodzież bierze się do oświaty i zajmuje się sprawami obchodzącemi nietylko towarzystwo, lecz także ogół Rodaków.

Muszę jednak wyjaśnić o co w naszem towarzystwie chodziło. Oto jeden z członków — pewnie wcale o to nie proszony — zaczął się ujmować za gazetą niemiecką, jakoby jej jeden z członków wyrządził krzywdę, przyczem zaczął się wyrażać w sposób obraźliwy dla innych członków. Kiedy niedawno ta sama gazeta niemiecka zupełnie niesłusznie zaczepiła „Katolika“, wtedy za polską gazetą nikt z was się nie ujął, a teraz tak was serce boli za Niemców? Doprawdy podziwiać trzeba, jak tutaj niektórzy dawają pozór, aby się niemczyźnie krzywda nie stała. Gdy Polacy o swe prawa się upominają, wtedy są już we wielkiej trwodze, czemprędzej zaginają nogawice, cylinder biorą do ręki i dalej skarżyć na swych Rodaków, że oni nie myślą zostać Niemcami, tylko starają się o zachowanie swej narodowości. Znaną jest rzeczą, iż Polacy są dobrzy, dopóki pozwalają, aby się z nimi obchodzono jak z ludźmi niemającymi takich samych co Niemcy praw, gdy jednak upomną się o swe prawa, wtedy germanizatorzy w krzyk, że Polacy ich uciskają.

Rodacy kochani! nie pozwólcie się odstraszyć takiem postępowaniem, tylko pracujcie gorliwie dla naszej polskiej narodowości, gdyż tem samem służycie najlepiej także wierze św. katolickiej, bo kto zdradził narodowość, którą tak samo od Pana Boga mamy, ten i wierze Ojców zwykle nie pozostanie wiernym.

Zebrania towarzystwa trzeba urozmaicić śpiewem, odczytami, deklamacyami itd. a wtedy członkowie chętnie na zebrania uczęszczać będą. Życzę w końcu naszemu towarzystwu jak najlepszego powodzenia. K.

---

**Stassfurt.** Cieszy mnie bardzo, iż Polacy w Saksonii zamyślają czynić starania o uzyskanie stałego kapłana polskiego. Mojem zdaniem, to Polacy innych okolic winni iść śladem Rodaków z Helbry i o ile możności z każdej parafii wysłać prośbę do władzy duchownej, a mam nadzieję, że w końcu starania nasze odniosą pożądany skutek. Niech tylko Rodacy nie ustawają w staraniach, boć kiedy dzikim posyłają misyonarzy, znających ich język, to nie podobna, aby z nami Polakami miano się gorzej obchodzić, aniżeli z dzikimi poganami. St. K.

**Velpke** w Brunświckiem. Korespondent z Vienenburgu poruszył w numerze 3 „Wiar. Polskiego“ bardzo ważną dla nas sprawę opieki duchownej w języku polskim. Chwila teraz bardzo stósowna do takich starań, to też proszę Rodaków, aby dnia 2-go lutego jak najliczniej zebrali się na wiec w Helbra, aby wspólnie radzić o naszem smutnem położeniu. Nie powinniśmy zaś przestać pukać, aż nam nie otworzą, a stały polski duszpasterz jest tu koniecznie potrzebny, gdyż inaczej dużo braci naszych zobojętnieje dla wiary św. Spieszmy więc na wiec do Helbry. A. A.

---

## O rozwiązaniu zebrań polskich.

Katolicka „Kölnische Volkszeitung“ zamieszcza o interpelacyi centrum w sprawie rozwiązywania zebrań polskich półtorałamowy artykuł z którego treścią należy zapoznać naszych czytelników:

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych w sprawie, czy wolno zebrania rozwiązywać dla tego, że obrady toczą się w nieniemieckim języku, jest wprost niemożliwe, bo tym sposobem prawo o wolności zgromadzania się stałoby się złudzeniem: niechże rząd poszle do okolic polskich wyłącznie urzędników, nie władających językiem polskim, a do okolic niemieckich urzędników polskich, a żadne zebranie nie będzie mogło się odbyć. **Urzędnicy są dla ludu, a nie lud dla urzędników!** Zresztą w etacie ministerstwa finansów wstawiono pozycyę w wysokości 3000 mr. na osobiste dodatki dla urzędników administracyjnych W. Ks. Poznańskiego, którzy władają językiem polskim, albo pragną go się wyuczyć. **Tem samem uznano, że urzędnicy muszą władać językiem ludu,** i to zapewne nie tylko wtedy, gdy chodzi o ściągnięcie z ludności podatków, ale i wtedy, gdy chodzi o obronę prawną tejże ludności.

Do jakich to śmiesznych następstw prowadzi zasada p. v. d. Recke — to wykazali rozmaici mówcy. To też pp. Heydebranci, Zedlitze i Krausy omijali stronę prawną, z zapałem rzucając się na polityczną: pięknie można było w takim razie deklamować narodowemi frazesami przeciwko agitacyi polskiej, ale sprawy to nie dotyczyło, bo interpelanci skarżyli się na rozwięzywanie zebrań centrum a zresztą wielkopolska agitacya nie uprawnia nigdzie i w żadnym wypadku do postępowania bezprawnego, zaś **rozwiązywanie zebrań jedynie dla tego, że obrady toczą się w języku polskim, jest bezprawiem.**

Zwróciwszy uwagę na nieporadność i na niezręczność rozumowania ministra v. d. Recke, przechodzi organ centrum do roztrząsania jego zapowiedzi nowej ustawy o stowarzyszeniach, w czem upatruje niebezpieczeństwo dla ogólnej swobody. Przepisy bowiem, zwracające się przeciwko wielkopolskiej agitacyi możnaby z łatwością stósować do najniewinniejszych zebrań centrum na Górnym Slązku. Natomiast protestanckich Polaków, Mazurów i Litwinów, pozostawionoby w spokoju. Centrum doświadczyło już w czasie walki kulturnej w jak bezczelny sposób można naciągać ustawę o stowarzyszeniach i nie zgodzi się na żadne jej pogorszenie, choćby motywowano je „wielkopolską agitacyą“.

Może nawet przy tej okazyi utworzy się coś w rodzaju małej „ustawy przeciwko przewrotowi“, zwłaszcza, że chętna większość istnieje w sejmie. Po kilku latach i po wielu szkodach zjawi się potem rozpoznanie, że i w ten sposób państwa „uratować“ nie można.

Następnie zamieszcza „Koeln. Volksztg.“ nadesłaną jej w tej sprawie korespondencyę, której autor piętnuje wykręt ministra Recke, przypominając, że p. v. d. Recke za czasów, gdy był jeszcze prezesem rejencyi w Dysseldorfie, nie okazywał się tak bezwzględnym. Widocznie zatem zawładnęli nim Hakatyści, zaczem spodziewać się można drugiego wydania ustaw antypolskich, które niewątpliwie pozyskają przyzwolenie większości sejmowej. Dalej piętnuje korespondent nieszczere zachowanie się narodowych liberałów i ich połowiczność, która nakazuje im rzucać w kąt zasady „liberalne“, gdy chodzi o znienawidzonych Polaków.

---

## O sprawie robotników polskich

na Śląsku przy kolei rzekomo pozbawionych chleba, tak pisze „Berliner Correspondenz“:

„W ostatnich czasach w prasie wielokrotnie rozpowszechniano wiadomość, że w obwodach wschodnich dyrekcyj kolejowych liczni urzędnicy pomocniczy polskiej narodowości otrzymali zwolnienie ze służby z powodu nie-

dostatecznej znajomości języka niemieckiego a skutkiem tego setki polskich ojców rodzin pozostaje bez chleba.

„Wedle urzędowych dochodzeń wiadomości te nie mają żadnej podstawy. Fakta ograniczają się na tem, że król. dyrekcya kolei w Katowicach, rozporządzeniem, ogłoszonem w dzienniku urzędowym, przypomniała personalowi swemu, że językiem urzędowym w zakresie służby przy pruskiej administracyi kolejowej a zarazem stósownie do przepisów rady związkowej, jest wyłącznie język niemiecki, że zatem wszyscy urzędnicy i pomocnicy ich w służbie, zawsze się tym językiem posługiwać muszą, że dalej znajomość języka niemieckiego, jest nieodzownym warunkiem do przejmowania urzędowych czynności, wedle zasady, przyjętej od dawna w pruskiej służbie państwowej.

„Z powodu tego dotąd w obwodzie pomienionej dyrekcyi kolejowej oddalono dwie, nie umiejące po niemiecku żony strażników kolejowych, a zastąpiono je ich własnemi córkami, które język niemiecki znają.“

Jeżeli tak jest rzeczywiście, znów się dokazuje, że wrzawa i tryumf pism hakatystowskich, obliczone były na to, żeby dyrekcyi kolei dodać odwagi, do zastosowania rozporządzeń odnośnych w duchu antypolskiej agitacyi.

Każdą wiadomość o rozporządzeniach władz, pochodzącą ze źródeł hakatystowskich, posądzać należy, jeżeli nie o zupełne kłamstwo, to o wielką przesadę.

Swoją drogą mają urzędy niewątpliwie możność pozbawienia chleba pomienionych urzędników, a zależy to od widzimisię, dobrej czy złej woli przełożonych, czy mniej lub więcej srogo stósować się zechcą do rozporządzenia czy przypomnienia, wydanego, jak wiemy napewno, wprost z Berlina.

## Baczność!

W ostatnim czasie pomnożyły się wypadki prowadzenia handlu żywym towarem, czyli, że pojawia się w kraju mnóstwo niegodziwych handlarzy, którzy polują na łatwowierne dziewczęta i starają się obietnicami świetnych posad poza granicą nakłonić je do wędrówki w dalekie a nieznane strony.

Naturalnie, że te, które dadzą się uwieść, stają się po prostu łupem i ofiarami rozpusty, gdyż stósownie do swej urody bywają sprzedawane jako niewolnice i zamiast przyobiecanych dobrych miejsc, prowadzą nędzny żywot w domach rozpusty.

Nietylko do Holandyi i Belgii wywożą ci szachraje swoje ofiary, ale i do Turcyi i Ameryki, gdzie mają swoich wspólników, którzy na „żywy towar“ czekają.

Jakkolwiek handlerze tacy, jeżeli wpadną w ręce władz surowo bywają karani, to zbyt ostróżnie prowadzą niecny swój handel i niestety trudno ich złapać na gorącym uczynku.

Dla tego też władze krajowe ostrzegają ludność, mianowicie wiejską, aby nie dała się uwieść ułudnym obiecankom pokątnych agentów.

Niedawno temu przyaresztowano znowu w Niemczech dwóch takich handlarzy, zaopatrzonych w najróżniejsze papiery legitymacyjne i nie ujdą oni przed zasłużoną karą.

Jako jeden z najniebezpieczniejszych agentów przedstawia się żydek z Polski nazwiskiem Rusinowski, który jednak pod innem nazwiskiem występuje.

Rodzice baczcie więc na wasze córki, abyście łatwowiernością nie przyczynili się do ich nieszczęścia, wobec którego śmierć jedynie stanowi drogę wyjścia. Gdyby w której okolicy taki agent się ukazał, to należy go natychmiast przytrzymać.

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Pelplin.** Proboszczowie w naszej dyecezyi, jak w całych Prusach, odebrali zawezwanie od władzy świeckiej, aby podali w ciągu miesiąca b. m. landraturom spis par małżeńskich, które w tym roku obchodzą złote wesele. Chodzi o to, żeby landrat wcześnie mógł stawić wniosek o udzielenie medalu jubileuszowego, odnośnie zapomóżki weselnej.

**Z Sępolna** donoszą, iż tamtejsi Polacy zamierzali założyć Towarzystwo ludowe. Pomimo usilnych starań nie mogli jednak żadną miarą dostać stósownego lokalu i dla tego tymczasowo tego zamiaru wykonać nie można.

**Zblewo.** Pan landrat Hagen w Starogardzie poszukuje przełożonego gminy i urzędnika stanu cywilnego dla Zblewa z rocznym dochodem tysiąc marek. Z tego wnioskować można, że obrany ponownie przez radę gminną pan Pączek, nie został potwierdzony.

**Swiecie.** Co do Topólna, to upadła teraz wszelka nadzieja uratowania tego pięknego kawała ziemi polskiej. Najwyższy sąd rzeszy w Lipsku oddalił bowiem protest p. Piottucha przeciwko prawności sprzedaży tego majątku. Komisya kolonizacyjna ma go więc już na dobre w swem ręku — tak że dla Polaków on zupełnie stracony.

**Olsztyn.** Bawiący tu u rodziców misyonarz ksiądz Hermann wyjechał we czwartek do Szwajcaryi, gdzie we Fryburgu dokończy swych studyj. Po ukończeniu tychże wróci ks. Hermann latem jeszcze na dłuższy wypoczynek do domu, a w jesieni uda się ostatecznie na miejsce swego działania, to jest na misye do Norwegii.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Dyecezya gnieźnieńska liczy podług spisu na r. b. dusz 388.347; poznańska 839,259; razem 1 227,596 dusz. Kapłanów liczy gnieźnieńska 221, poznańska 450; razem 671. 25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzą w roku bieżącym: ks. Walenty Roesler w Kędzierzynie ks. Jakób Schnarbach w Kłecku, ks. Piotr Pacieszyński w Gniewkowie, ks. St. Noga w Ostrowie pod Wierzchosławicami, ks. Klemens Winiewski w Panigrodzu, ks. Teofil Mielcarski w Strzelcach, ks. prałat Piotr Wawrzyniak w Sremie, ks. dr. Józef Szulc w Lubiniu, ks. Ludwik Wendland w Zerkowie, ks. Grzegorz Hennig w Sierakowie, ks. Władysław Szymański w Jankowie zaleśnym, ks. Marcin Szudarek w Nieparciu, ks. Franiszek Krygier w Dubinie, ks. Teodor Kozielski w Ptaszkowie, ks. Aleksander Zmidziński w Michorzewie, ks. Antoni Skąpski w Lubaszu.

50-letni jubileusz obchodzą: ks. Teodor Szypow w Brudzewie i ks. Antoni Brzeziński, Filipin w Tarnowie w Galicyi. Najstarszym kapłanem jest ks. Łukasz Gieburowski w Brodach, urodzony roku 1805, a wyświęcony na kapłana w roku 1828.

W roku 1895 umarło kapłanów 23 i to 15 w poznańskiej dyecezyi, 8 w gnieźnieńskiej dyecezyi. Spis wykazuje 21. Po wydrukowaniu umarli ks. Bukowiecki w Wągrówcu i ks. Starczewski w Tarnowie. Nowych kapłanów wyświęcono 32

W seminaryum poznańskiem kształci się alumnów 92, w gnieźnieńskiem 30.

**Wągrówiec.** Polakożercze piśmidła z „Pos. Tagebl.“ na czele puściły w kurs plotkę, że ks. dr. Wlazło z Wągrówca złożony został z urzędu nauczyciela religii przy tamtejszem gimnazyum. Interesowany ks. W. wystósował obecnie do bismarkowskiego „Leipziger Tageblattu“ następujące sprostowanie: W jednym z ostatnich numerów „Leipz. Tagebl.“ donoszono, że złożony zostałem z urzędu nauczyciela religii przy tutejszem gimnazyum, ponieważ dokonałem poświęcenia chorągwi Towarzystwa „Sokół“, przyczem śpiewano zakazane pieśni polskie. Wiadomość ta jest całkowicie fałszywą. Chorągwi „Sokoła“ nie poświęciłem,

---

# Górskie zamczysko.

### Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Bogum, mimo bólu, jakie mu każde poruszenie sprawiało, oparł się na łokciu, spojrzał swemi rozumnemi, siwemi oczyma na siedzącego przy nim strzelca i zapytał:

— Znasz moją matkę?

Nieznajomy, jakby nagle ze snu zbudzony spojrzał na niego, lecz przez chwilę nic nie odpowiadał: ściągnął tylko brwi i znać było, że w głęboką popadł zadumę.

— Znasz moją matkę? — powtórzył chłopiec niecierpliwym głosem.

— Znałem ją... — odparł strzelec nie budząc się prawie z zamyślenia.

— Gdzie jest, czemu nie mieszka razem ze mną i babulą? — zapytał natarczywie Bogum.

— Nie wiem... nic nie wiem — mówił strzelec — znałem ją, gdyś był jeszcze bardzo maleńki.

— Więc i mnie znałeś, więc nie jesteś dla mnie obcym, strzelcem nieznajomym?

— Możeś ty mój ojciec? — zapytał znowu chłopiec, nie mogąc się doczekać odpowiedzi na pierwsze pytanie.

— Oh nie, ojciec twój bardzo daleko.

— Więc i ojca mego znałeś? któż ty więc jesteś? — zawołał chłopiec, patrząc na swego wybawiciela pełnemi ciekawości oczyma.

Strzelec znów nie przez chwilę nie odpowiadał, spoglądając tylko w zamyśleniu na pytającego.

Bogum, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, mówił z roziskrzonemi oczyma:

— A to ty pewnie jeden z tych tajemniczych rycerzy, o których opowiadają rybacy, — z tych, co to mają na szczytach bogate zamki i zaklętych pilnują skarbów...

— Ach, gdybym choć jeden mógł znaleźć — westchnął strzelec, jakby do siebie.

A potem rzekł, zwracając się do młodzieńca:

— Nie jestem dla ciebie ani ojcem, ani bratem, ale przyrzekłem twej matce, iż opiekować się tobą będę i bronić cię do ostatniej kropli krwi mojej...

Chłopiec spojrzał na mówiącego szeroko rozwartemi oczyma a potem zawołał:

— Co to jest? co to znaczy? Ja nawet słów twoich dobrze zrozumieć nie mogę...

I opadł bezwładnie na posłanie.

Strzelec pochylił się nad nim i oparł głowę młodzieńca na swojej piersi.

— Matko! matko! — wyszeptał Bogum i dwie grube łzy stoczyły się na jego wychudłe policzki.

Chwila zupełnej ciszy zaległa, słońce łagodnemi promieniami muskało skały i kładło złote smugi u stóp siedzących w głębi ciemnej, poszarpanej rozpadliny.

Nikt i nic nie mąciło tej ciszy, strzelec zabiegł myślą w przeszłość odległą, a chłopiec rybacki usiłował zrozumieć wyrazy swojego opiekuna i przedrzeć tajemnicę, która go otaczała.

Zwrócił nagle głowę i spojrzał bystro w twarz jego.

Uśmiechnął się strzelec, a zrozumiawszy to nieme pytanie, rzekł, kładąc rękę na ramieniu Boguma:

— Uspokój się mój chłopcze i słuchaj pilnie, co ci powiem, lecz daj mi słowo, że tego, co usłyszysz, nie wyjawisz nikomu, dopóki ci na to nie pozwolę.

— Przyrzekam! — zawołał chłopiec.

— Nawet babuli...

— Nawet babuli! — powtórzył chłopiec, podnosząc rękę do góry na znak przysięgi.

— Przyrzeknij mi jeszcze, że cokolwiek się z tobą stanie i gdziekolwiek będziesz, nigdy z prawej i uczciwej nie zejdziesz drogi i zawsze pożytecznie dla drugich pracować będziesz.

— Przyrzekam! — odrzekł znowu i zaraz dodał:

— Ho, ho, niechaj mi się tylko te potłuczone kości pozrastają, to z pewnością nie będę leżał, jak teraz, tylko pójdę szukać ojca i matki, choćby za większemi jeszcze od tych górami mieszkali.

— Pójdziemy obydwaj, gdy przyjdzie pora — odrzekł mu strzelec — a teraz słuchaj:

— Gdy ojciec twój wychodził z innymi rycerzami na wojnę, miałeś zaledwie sześć tygodni. Zły sąsiad skorzystał z jego nieobecności, napadł na dom twego rodzica, a matka chcąc cię ocalić od śmierci, uciekła z narażeniem własnego życia. Dopomagałem jej, jak umiałem; przechodziliśmy przez te same góry, przeprawa była nader trudna, matka powierzyła mi ciebie, ażebym cię przeniósł, a sama...

— A sama? — podchwycił Bogum.

— Znalazłem ją u stóp skały...

— I tak samo jak mnie przywróciłeś do życia? — zapytał Bogum, patrząc z wdzięcznością na swego opiekuna.

Ten milczał znów w zamyśleniu.

— Więc cóż się z nią stało? — pytał natarczywie Bogum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

co stwierdziło też urzędowe śledztwo i w ogóle nie byłem przytomny tej uroczystości. Podczas poświęcenia chorągwi nie śpiewano w ogóle żadnych pieśni a podczas Mszy świętej, którą odprawiłem po poświęceniu chorągwi śpiewano zwykłe katolickie pieśni kościelne. Nie zostałem też z urzędu zdalony, lecz sam stawiłem wniosek o zwolnienie mnie ze służby państwowej.“ Bezczelność, z jaką Hakatyści układają swe kłamstwa, znowu w jaskrawem stanęła oświetleniu!

## * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Bytom.** „Katolik“ pisze: Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu zostało uznane za polityczne. Przewodniczący tow. redaktor Dąbek zapytał się, aby uniknąć kary, 12-go listopada r. z. u policyi bytomskiej, czy uznaje towarzystwo za polityczne. Tydzień później nadesłał „amtowy“ z Łagiewnik przewodniczącemu mandat karny na 16 mr. za to, że towarzystwo nie zameldowało jednego członka na policyi w Łagiewnikach. Członek ten był wedle starego zwyczaju zameldowany tylko na policyi w Bytomiu. Na swe zapytanie u tejże policyi otrzymał przewodniczący dopiero 28 go listopada odpowiedź taką, że w oczach policyi uchodzi towarzystwo przemysłowe za polityczne.

Przed sądem ławniczym zwrócił przewodniczący towarzystwa na to wszystko uwagę, oświadczając, że nie jest winnym, boć starał się zawczasu, aby się dowiedzieć, jak policya się na towarzystwo zapatruje co do politycznego charakteru. Gdzieindziej oświadcza policya miejscowa towarzystwom, czy takowe uważa za polityczne. W Bytomiu zaś tego nie uczyniła, a nawet tak późno odpowiedziała na zapytanie, że tymczasem ponadchodziły mandaty karne od „amtowych“. Prokurator Pohl zażądał podwojenia kary, a więc 30 marek i koszta. Sąd ławniczy skazał przewodniczącego na 15 marek i koszta i uznał towarzystwo za polityczne.

**Bytom.** Na kopalni Hohenzollern zaszedł w sobotę po południu pożałowania godny wypadek. Górnik Dudek miał przy sobie 8 kapiszonów do naboi dynamitowych, które przeliczał przy lampie górniczej. Z powodu bliskości światła nastąpiła eksplozya, skutkiem której stracił Dudek rękę i oko.

**Pszczyna.** Komisarzowi kryminalnemu, który w tym celu umyślnie przyjechał z Berlina, udało się wykryć istotnych morderców bankiera Kohna. Są nimi owi dwaj mężczyźni, których, jak pisaliśmy, pochwycono w Stracence w Galicyi: maszynista Karol Stahe z Węgier i rzeźnik Franciszek Jarzyna z Galicyi. Obaj przyznali się już do zbrodni. Są to ci sami zbrodniarze, którzy chcieli napaść niedawno na księdza, wołając go do śmiertelnie chorego, który rzekomo na drodze po za wsią pozostał. Ponieważ obaj są austryackimi poddanymi, przeto zostaną osądzeni w Wadowicach, gdzie się dotąd znajdują w więzieniu. Zabranych pieniędzy i papierów nie znaleziono u nich; podobno oddali je trzeciemu wspólnikowi, którego dotąd nie wykryto.

**Bismarkhuta.** Werczan Czok z Górnych Hajduk poparzył się roztopioną ocelą w hucie tutejszej tak niebezpiecznie, że go trzeba było umieścić w lazarecie.

## Wiadomości ze świata.

**Nowela** do prawa o stowarzyszeniach budzi obawy i w prasie wolnomyślnej. „Pos. Ztg.“, rozpisując się nad rzekomą potrzebą tej noweli, tak się wyraża: „Otwarcie się przyznajemy, że całą historyę o agitacyi wielkopolskiej uważamy za próżną grę słów, bo tu w kraju żaden rozsądny człowiek nie wierzy w bajkę o niebezpieczeństwach agitacyi wielkopolskiej. Wobec tego powstaje podejrzenie, że rząd, opierając się na „zbójeckich historyach“, zamyśla przeprowadzić pogorszenie prawa o stowarzyszeniach.

**Berlin.** Znany poseł centrum w sejmie ks. dr. Schädler, został zamianowany kanonikiem kapituły w Bambergu.

**Rzym.** Ojciec św. będzie obchodził w tym roku dyamentowy jubileusz kapłaństwa; 23-go grudnia 1837 r. otrzymał święcenie kapłańskie.

**Z Petersburga** donoszą, że cesarz Mikołaj zaraz po Nowym Roku (st. stylu) wyjedzie z cesarzową do Liwadyi, aby odpocząć. Cesarzowa cierpi na reumatyzm, a cesarz mocno jest zdenerwowany i za poradą lekarską ma na pewien czas zaprzestać wszelkich prac. Sprawy wojskowe załatwiać będzie w nieobecności cesarza w. ks. Michał Mikołajewicz, sprawy wewnętrzne nadprokurator synodu Pobiedonoscew.

**Petersburg.** „Petersb. Wiedom.“ dowiadują się, iż biskup lubelski, ks. Jaczewski, ze względów zdrowia usuwa się z zajmowanej stolicy biskupiej.

**Petersburg.** Adjunkt w ministerstwie spraw zagranicznych Szyszkin, został zamianowany członkiem rady państwa, a hr. Murawiew, dotychczasowy ambasador w Kopenhadze, zastępcą ministra spraw zagranicznych.

**Londyn.** „Times dowiaduje się z Carogrodu, że wypuszczono na wolność na mocy ułaskawienia 4 Ormian skazanych na śmierć, pomiędzy nimi biskupa z Haskioi.

**Na Wołyniu,** w miastach powiatowych Ostrogu i Równem przed laty zamknięto katolickie świątynie i pozwolono odprawiać nabożeństwa w maluczkich kaplicach cmentarnych. Daremne były usilne zabiegi o pozwolenie na otwarcie kościołów i ich odbudowanie. Aż dopiero teraz, jak głosi miejscowa odezwa, „wszelkie formalności ze strony wyższych cywilnych i duchownych władz, a także i miejscowej administracyi zostały przezwyciężone. Z wiosną rozpocznie się budowa kościołów. Ktoby chciał okazać materyalne poparcie w tej sprawie, może się zgłosić do miejscowych proboszczów“.

Zapisać to trzeba na rachunek pomyślnego zwrotu w petersburskim rządzie ku sprawiedliwemu traktowaniu katolickich potrzeb. Nietylko pozwolenie na otwarcie kościołów, ale pozwolenie na zbieranie składek, jest faktem, którego przeoczyć nie można. Skoro młody rosyjski monarcha daje dowody zacnych uczuć, których posiew da mu piękne żniwo, to może mu kto przypomni, że w kilka miesięcy po pamiętnej rzezi krożańskiej, Orżewski polecił tajnym listem Klingenbergowi wysadzić kościół w Krożach dynamitem. Rozkaz ten spełniono w nocy. O tym fakcie dotąd nikt nie śmiał się odezwać, bo za mówienie o tem zagrożono miejscowym mieszkańcom wysyłką na Sybir. Nas nie dosięgnie swawola Orżewskiego, a może ten fakt, przez nas podany, dostanie się do wiadomości Mikołaja II — i dla tego o tem wspominamy.

## Z różnych stron.

**Bochum.** Slusarz zatrudniony przy nowym dworcu „Präsident“ spadł z dachu i pokaleczył się niebezpiecznie.

**Lütgendortmund.** Polski robotnik M. zatrudniony w fabryce dr. Otto, wpadł do beczki, napełnionej ostrym kwasem i poparzył się dosyć niebezpiecznie. Odstawiono go do domu chorych Panny Maryi w Witten.

**Dortmund.** Handlarza Tiedemanna, na którego padło podejrzenie, jakoby był sprawcą zamachu dynamitowego na dom swego współzawodnika w Oberhommerta w Sodingen, został puszczony na wolność, gdyż śledztwo nie mogło mu winy udowodnić.

**Hoerde.** Gazety niemieckie donoszą, iż 15-go stycznia mają 300 robotnikom kopalni „Crone“ wypowiedzieć pracę.

**W Kolonii** umarła kobieta z powodu zbytniego ściskania się gorsetem.

**Annen.** Robotnik Fr. Happe idąc onegdaj do fabryki został rażony paraliżem i umarł natychmiast.

**Wattenscheid.** W kopalni „Holland“ zasypały węgle górnika Kapsa.

**Eickel.** 11-go bm. zgorzał skład sióstr Kramer przy ul. Bergstr.

**Herten.** W roku 1896 urodziło się tu 413 dzieci, umarło zaś razem 150 osób.

**Bruch.** Onegdaj zgorzał dom górnika M. Kobna. Domowiznę zdołano uratować.

**Günnigfeld.** Towarzystwo budowy kościoła zebrało w przeszłym roku 1741,66 mr. Przewodniczący ks. rektor Bremer oznajmił na ostatniem zebraniu, iż przed Wielkanocą otrzyma nasz kościół nową kazalnicę i okno nad chórem.

**Altenessen.** Tutejszy ks. rektor Haupt obchodzić będzie 24 sierpnia br. 25-letni jubileusz kapłaństwa.

**W Ueckendorfie** zgorzał onegdaj dom Niermanna, zamieszkały przez trzy familie.

## Pożyteczne wiadomości.

**Jak** wiadomo, nie wolno robotnikom, wydalonym z pracy, wpisywać do odnośnych terminatek uwag, któreby im uniemożliwić mogły uzyskanie pracy w innem miejscu. Sprawą taką zajmował się w tych dniach sąd procederowy w Halli. W fabryce tamtejszej Krebsa, zastrejkowało 46 robotników, wskutek czego właściciel fabryki wszystkich wydalił z obowiązków, a każdemu z nich wpisał do terminatki: „Wydalony o godzinie 10-tej rano.“ Jeden z robotników uznał to za uwagę, która mogłaby mu zaszkodzić przy szukaniu innej roboty, więc zaskarżył fabrykanta do sądu procederowego i to z dobrym skutkiem. Sąd uznał bowiem uwagę taką rzeczywiście za rodzaj niedozwolonego prawnie napiętnowania robotnika i nakazał odnośną terminatkę skasować i zastąpić inną. Równocześnie przyznał robotnikowi prawo do zaskarżenia fabrykanta o wynagrodzenie za czas, w którym z powodu tej uwagi nie mógł znaleść pracy. Tak samo chcą teraz postąpić inni wydaleni robotnicy.

**Jak trzeba oddychać?** Wielu ma niedobre przyzwyczajenie, zwłaszcza jeżeli są zmęczeni — oddychać otwartemi ustami, nie wiedząc może, że to i nie pięknie i — co gorsze — zdrowiu szkodliwe. Świeże powietrze nie przefiltrowane — że się tak wyrazimy — przez nosowe kanały oddechowe, uderza bezpośrednio na krtań i płuca, drażni je za mocno i bardzo łatwo stać się może przyczyną zapalenia krtani a nawet i płuc, które potem, Bóg wie czemu, tylko nie właściwej przyczynie przypisujemy, i narzekamy na usposobienie kataralne, utratę głosu itp. Zwłaszcza u dzieci trzeba bardzo na to uważać, żeby nie oddychały ustami; wpływy bowiem powietrza, chociaż nie koniecznie muszą sprowadzić tak groźne następstwa, ale zawsze drażniąc błony śluzowe, usposabiają do wszelkich chorób gardłowych. Zdrowa krtań jest najpewniejszym środkiem zaradczym przeciwko dyfteryi, zapaleniu gardła i tym podobnym chorobom. Wychodząc z ciepłego pokoju na zimne powietrze, powinniśmy ust nie otwierać przynajmniej przez pierwsze kilka minut, dopóki organa oddechowe nie oswoją się ze zmianą; także rozmawianie na zimnie nie jest zdrowe.

## Rozmaitości.

**Jubileusz** tysiącletni wyrobu kiszek obchodzony być może w roku bieżącym. Początek tej potrawy jest o tyle ciekawym, że cesarz wschodni Leon VI wydał w roku 897 po Nar. Chr. następujący wyrok przeciwko wyrobowi kiszek, jakie zaczęto spożywać: „Doniesiono nam, że ludzi taki napadł narów, iż w części dla zarobku, w części dla obżarstwa zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew w pomieszaniu z innemi jadalnemi produktami kładą w strzewie zwierzęce, tak jak we worki i w ten sposób spożywają. Tego dłużej nie ścierpimy i nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważony tak obydnym wynalazkiem jedynie dla dogadzania obżarstwu żarłocznych ludzi. Kto krew miesza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci ma być golony na głowie aż do samej skóry. Także i zarządców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieuwagę w zarządzie doprowadzają do takiego nadużycia wstrętnego. Za opieszałość tę winni płacić po 10 funtów złota“. — Tak to przed tysiącem lat o kiszkach mniemano; wszelkie surowe zakazy okazały się jednak bezsilnymi i dziś kiszki na całym świecie są znane i lubiane.

## Doniesienia kościelne na styczeń.

W drugą niedz. po SS. Trzech Królach, 17-go stycznia rb., nabożeństwo w kaplicy Panny Maryi (Maria-Ablassplatz) **w Kolonii** o g. $2^{1}/_{2}$ popoł. *Ks. Ieichert.*

## Nabożeństwo polskie.

16, 17 i 18 stycznia w **Gelsenkirchen-Neustadt;** *O. Roch.*

## Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W sobotę, 23 stycznia, Nieustanna Adoracya w kościele N. M. Panny **w Dortmund.** Sposobność do spowiedzi św. w tymże kościele 22 i 23 stycznia.

*O. Korneliusz.*

### Powinszowanie.

Kochanemu Wujowi

**Antoniemu Stężyckiemu**

*kasyerowi Tow. św. Jacka w Braubauerschoft*

Ile gwiazd na niebie płynie * Wśród nocnej pogody, * Ile rybek, gdzie rzek tonie, * Wśród przejrzystej wody, * Ile minut życia liczę, * Tyle szczęścia Wam dziś życzę! Życzę Wam także odrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Wykrzykuję po trzykroć: Mój kochany Wuj niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż cała dworska ulica w Braubauerschaft zadrży!

*Józef Maćkowski.*

### Niech żyje Antoni!

Kochanemu Mężowi

**Antoniemu Kuźniackiemu**

w Marten

**i synowi memu Antoniemu**

życzę w dniu godnych Imienien zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności.

Zdrowie, radość, przyszłość błoga * Niech się w wieniec złączą Tobie, * Niechaj w każdej życia dobie * Strzeże dróg Twych ręka Boga, * A przez całe życie Twoje * Niech ci płyną szczęścia zdroje! Antoni mąż i syn niech żyją po trzykroć!

*Kuźniacka.*

Szanownemu Panu

**Antoniemu Idziejczakowi**

w Hüllen.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny. * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust naszych ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości. * Którą pragniemy zachować do późnej starości. * Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, * A potem fortuny i w niebie złotej korony. Po trzykroć: niech żyje! aż całe Hüllen zadrży. Tego Ci życzą:

*M. Kasprowiak, J. Michałowski.*

Kochanemu Mężowi

**Antoniemu Stężyckiemu**

życzę w dniu godnych Imienin (dnia 17 bm.) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Na dniu Imienin, mężu kochany, * Według Twych zasług godzi się pochwalić, * Bo ileż razy twa miłość doznana, * Odkąd obojgu nam dał się Bóg znaleść? * W szczęścią, nieszczęściu mi towarzyszyłeś, * Nie raz głęboki smutek rozpędziłeś. * Przez cię doznaję z potomków radości, * Które lekarstwem są w chwilach posępności, * Chętnie podzielasz troski życia mego, * Nie tracąc nigdy umysłu mężnego, * oby ci za to wciąż na tym padole * Jaśniała żywa radość na twem czole! * Obyś został zawsze mym stróżem aniołem, * Dopóki tylko żyć będziemy społem! Tego ci życzą twoje cię kochające żona i matka.

I. St., F. K.

Szanownemu Panu

**Antoniemu Kuźniackiemu**

*prezesowi Towarzystwa śś. Piotra i Pawła w Marten,*

**oraz jego synowi**

życzę w dniu godnych Imienin życia długiego, zdrowia czerstwego i powodzenia jak najlepszego, tu na ziemi fortuny, a w niebie złotej korony. Teraz ci życzę bracie drogi, aby ci się w Westfalii talary kulały po stole, jak groch okrągły w polskiej stodole. Tego Wam życzę i po trzykroć wykrzykuję: mój brat i jego syn niech żyją! póki muszki z morza wody nie wypiją, a wy muszki pijcie po woli, a mój brat ze synem, niech żyją do Boskiej woli. Tego ci zyczy twój cię kochający brat

*W. Kuźniacki w Habinghorst.*

## Odezwa!

Rodacy! Wszyscy odczuwamy bardzo dotkliwie brak stałej polskiej opieki duchownej, a wiara nasza św. niemałego doznaje przez to uszczerbku. Chcąc złemu zaradzić, zwołuje niżej podpisany komitet

**wiec polsko-katolicki,**

który odbędzie się dnia **2 lutego o godz. 4 po poł.** w lokalu p. **Függemanna w Helbra.** Głównym celem wieca będzie wysłanie do władzy duchownej petycyi o ustanowienie dla Saksonii **stałego polskiego duszpasterza.** Na wiec powyższy zapraszamy jak najuprzejmiej wszystkich bez wyjątku Rodaków z Helbry i okolicy i mamy nadzieję, iż licznem zebraniem się udowodnią najprzód potrzebę stałego polskiego kapłana, a potem pokażą też, że sprawę zbawienia uważają za najważniejszą, jaką człowiek mieć może na ziemi. O liczny udział raz jeszcze prosimy.

Helbra, 10 stycznia 1897 r.

**Komitet:**

Franciszek Migdalski. Fr. Gigla. F. Kozłowski. Jan Winkler. Fr. Paczuła. F. Tyca. Grzegórz Błaszyk. Walenty Tomaszewski.

Wszystkie życzliwe nam pisma prosimy o powtórzenie powyższej odezwy.



Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.